

EUROPA CHRISTI

NR 4 • dodatek specjalny Tygodnika Katolickiego „Niedziela” • 13 maja 2018

W SPRAWIE STRATEGII ROZWOJU EUROPY

KS. IRENEUSZ SKUBIŚ

Strategia rozwoju – to modne dziś wyrażenie dotyczące rozwijania coraz lepszej przyszłości. To droga do najlepszych rozwiązań. Najczęściej mamy tu na myśli rozwiązania gospodarcze, ale nie tylko o nie tu chodzi – także m.in. o wszystko, co kryje się pod pojęciem „kultura”. Kultura jest bowiem tym, co człowiek tworzy w dziedzinie dobra i piękna, w dziedzinie zachowania wartości podstawowych. Dlatego słowa: „rozwój” i „kultura” są sobie bliskie. Tam, gdzie jest kultura, od razu jawi się słowo: rozwój.

Cieszymy się, że w polskiej przestrzeni coraz częściej mówimy o strategii rozwoju, czyli o planowym dążeniu do rozwoju, o kierowaniu nim i skutecznym – a więc przy użyciu dobrych metod – prowadzeniu do jak najlepszego celu. Zauważmy, że to wszystko wiąże się też z pojęciami: pomysł, inicjatywa, inspiracja. Słyszało się nieraz, że ktoś miał pomysł na Polskę, czyli na to, jak zorganizować życie naszego kraju, by jego mieszkańcom żyło się jak najlepiej. Ale wiemy też, że w niedalekiej przeszłości ktoś miał pomysł raczej na to, żeby Polska

była traktowana jak brzydka panna, która nie ma dobrej przyszłości – niektórzy chcieli zrobić z nas republikę bananową, wyprzedać wszystko, co było cenne, i praktycznie zniszczyć. Pamięamy zresztą takie działania, kiedy minister cieszył się z tego, że sprzedał wielkie państwowe przedsiębiorstwo. Tylko gdzie są pieniądze, które za nie otrzymano? Aktualnie rządzący muszą dziś z powrotem wykupywać sprzedane kiedyś przedsiębiorstwa i zakłady za dużo wyższą cenę. Wielokrotnie więc trzeba się wstydzić za takie polskie wyczyny. A przecież mamy świadomość wartości naszej inteligencji technicznej, naszej szeroko rozumianej kultury, tradycji, religijności, które sprawiły, że choć Polska zniknęła z map Europy, to dzięki wyżej wymienionym się ostała.

Podstawą – prawda

Trzeba się cieszyć z tego, że ugrupowanie obecnie rządzące w Polsce ma pomysł na Polskę piękną i bogatą i ma konkretną strategię jej rozwoju. Napotyka ono jednak nie tylko na

zewewnętrzne przeszkody, lecz także na opór ze strony tych, którzy jeszcze niedawno stawiali Polskę do kąta.

Nie sposób nie wspomnieć we współczesnej historii Polski szczególnego – symbolicznego momentu, jakim była w latach 80. Solidarność. Dzięki zjednoczeniu Polaków nastąpiła bezkrwawa rewolucja, która obaliła zakłamaną system komunistyczny w kraju i przede wszystkim spowodowała rozpad Związku Sowieckiego, co dało wolność wielu narodom. To Solidarność, o czym niektórzy dziś zapominają, dała możliwość zjednoczenia Niemiec i stało się to bez użycia broni. To wielka sprawa, że po gehennie II wojny światowej nie nastąpiła nowa klęska ludzkości, którą szykował w Europie Związek Sowiecki. Nie mała w tym zasługa także polskiego oficera Ryszarda Kuklińskiego, dzięki którego zabiegom można było uniknąć III wojny światowej. Nie można też pominąć osoby Papieża Polaka – św. Jana Pawła II, który był autorytetem i duchowym opiekunem polskiej Solidarności

dokończenie na str. III

CZY PRYWATNA PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ SPRZYJA CHCIWOŚCI I SAMOLUBSTWU

RONALD H. NASH

Często atakuje się prywatną przedsiębiorczość czy kapitalizm w ogóle, zarzucając mu umacnianie wielu cech charakterologicznych pozostających w niezgodzie z wartościami moralnymi i religijnymi. Na tej podstawie usprawiedliwia się następnie polityczną interwencję w prywatne rynki, twierdząc, że politycy, rządowi biurokraci oraz liberalni członkowie elit to dobrzy ludzie, kierujący się czystymi motywami; ich zaangażowanie w rynek nie tylko będzie odzwierciedlać ich moralną wyższość, lecz nieuchronnie przyniesie korzyść także masom. To błędne rozumowanie, ale chciałbym się zająć inną istotną sprawą: podważeniem bezmyślnego utożsamiania kapitalizmu z chciwością i samolubstwem.

Jeśli przyjmujemy tradycję chrześcijańską jako wzór, to, rzeczywiście, Biblia potępia samolubstwo. Rzecz w tym, że nie należy nigdy mylić samolubstwa z własną korzyścią. Kiedy Jezus nakazał nam kochać naszego bliźniego jak samego siebie (por. Mt 22, 39), zaaprobował tym samym również zasadę dbania o samego siebie. Jeśli jednak jakaś osoba kieruje się samolubstwem, to szuka swojego własnego dobrobytu, nie zważając na dobro innych. Jeśli osoba kieruje się korzyścią własną, może dążyć do osiągnięcia dobrobytu w taki sposób, który nie krzywdzi innych. I rzeczywiście: z dokładnych analiz gospodarki rynkowej możemy się dowiedzieć, w jaki sposób z działania na własną korzyść przez jedną osobę wynikają korzyści niemałej liczby innych osób.

Troska o to, co zdarzy się mojej rodzinie czy mnie samemu, nie jest niczym grzesznym. Nowy Testament potępia tych, którzy nie żywią takiej troski (por. 1 Tm 5, 8). W związku z tym, że dobrowolność wymiany, charakterystyczna dla wolnego rynku, przynosi obopólną korzyść wymieniającym, samolubstwo nie jest wewnętrzną cechą kapitalizmu. Ludzie, którzy wymieniają dobra według zasad rynkowych, biorą udział w działaniach, które przynoszą korzyść zarówno im, jak też innym. Reguły wolnego rynku zobowiązują ludzi do znajdowania sposobów pomagania sobie i jednocześnie pomagania innym, niezależnie od tego, czy robią to świadomie, czy nieświadomie.

Rynek jest jednym z obszarów życia, na którym wymaga się troski o innych. Miast dawać upust chciwości, mechanizmy rynkowe umożliwiają zaspokajanie naturalnych ludzkich pragnień w sposób pokojowy.

Rynek jest instrumentem pozwalającym ludziom na osiąganie jednostkowych celów w sposób dobrowolny i pokojowy. Trudno zrozumieć, w jaki sposób dążenie do indywidualnych celów, co umożliwi rynek, może być utożsamiane z samolubstwem. Nawet w przypadku szukania korzyści finansowych trzeba przyjąć wiele wątpliwych założeń, by nazwać je samolubstwem. Skoro korzyść może być środkiem do innych celów, to może ona być użyta na sposób samolubny albo altruistyczny. Rynek stanowi w związku z tym jedynie odzwierciedlenie wartości ludzi, którzy się nim posługują. Poszukiwanie celów, nawet korzyści, nie jest *per se* samolubne. Co więcej, mniej produktywni członkowie społeczeństwa nie mogą uzyskać pomocy od bardziej produktywnych, dopóki system gospodarczy nie produkuje przynajmniej tyle, żeby wystarczyło dla wszystkich. Dopiero wtedy jest możliwa prywatna i państwowa działalność charytatywna – w ten sposób reguluje to wolny rynek.

Fałszem jest także twierdzenie, że rynek zachęca do chciwości. Właściwe rozumienie działania rynku pokaże nam, jak w rzeczywistości neutralizuje on chciwość. Ktoś może pożądać z całej siły własności innego człowieka, jednakże dopóki chroni się prawa drugiej strony, chciwość tej pierwszej nie może zaszkodzić. Chciwość nigdy nie jest w stanie zaszkodzić innej osobie, dopóki jej prawa są chronione ograniczeniami prawdziwego systemu kapitalistycznego, który zakazuje aktów przemocy, fałszerstwa i kradzieży. Jeśli jakiś człowiek pragnie zaspokoić swoją chciwość

w warunkach systemu wolnorynkowego, będzie musiał ofiarować innym coś, czego oni pragną w zamian. Jego chciwość musi doprowadzić go do wytworzenia produktu lub zorganizowania usługi, którą wniesie do dobrowolnej wymiany z innymi. Zatem każda osoba, która pragnie odnieść sukces w systemie rynkowym, musi mieć na uwadze innych. Każdy musi zapytać siebie, czego chcą inni ludzie i jak on może najlepiej zaspokoić ich potrzeby.

Zestawmy to wszystko z całkowicie odmienną sytuacją, która istnieje w gospodarkach, gdzie przedstawiciele państwa ingerują w procesy rynkowe. W ramach gospodarki socjalistycznej i interwencyjnej ludzie kierujący się chciwością i samolubstwem nie muszą troszczyć się o potrzeby i pragnienia innych, którzy mają być źródłem zysku. Wystarczy przekupić jednego czy dwóch urzędników państwowych, którzy za łapówkę odwiedzają się odpowiednimi przywilejami. W systemie rynkowym natomiast działająca chciwość to paradoks. Rynek jest jednym z obszarów życia, na którym wymaga się troski o innych. Miast dawać upust chciwości, mechanizmy rynkowe umożliwiają zaspokajanie naturalnych ludzkich pragnień w sposób pokojowy. Alternatywą wolnej wymiany są przemoc i przymus – atrybuty gospodarki socjalistycznej oraz interwencyjnej.

Tłum. Jan Kłos

Ronald H. Nash (1936 – 2006) Amerykanin. Już w wieku 20 lat został pastorem protestanckim; w 1964 r. uzyskał tytuł doktora filozofii na Syrakuse University i został wykładowcą oraz profesorem filozofii i teologii na Westem Kentucky University, gdzie nauczał do roku 1991. W latach 1991–2005 wykładał



w dwóch seminariach duchownych dla przyszłych pastorów. Ze swymi wykładami o tematyce „Bóg a ekonomia” jeździł po świecie (Anglia, Hongkong, Moskwa, Nowa Zelandia). Autor licznych publikacji

W SPRAWIE STRATEGII ROZWOJU...

dokończenie ze str. 1

(o czym też nie chce się pamiętać) i który mówił światu prawdę o systemie, w którym tkwił jego naród. Jak się okazało, owa prawda miała moc wyzwalającą. A Jan Paweł II z autopsji znał funkcjonowanie reżimu komunistycznego i dobrze znał marksizm. Podczas swojego pontyfikatu wykorzystywał tę wiedzę i swoje doświadczenie. Stąd nie tylko Europa, ale i cały świat stawały się baczniymi słuchaczami polskiego Papieża. To spowodowało nowy sposób myślenia w Europie i w Kościele powszechnym. Zmieniło się także życie wielkiej polityki. Niewątpliwie ogromną rolę w rozgromieniu komunizmu odegrał również ówczesny prezydent USA – wielki mąż stanu Ronald Reagan, który mocno wspierał walczącą Polskę, także na arenie światowej. Tak więc, według słów Chrystusa, prawda – o filozofii i strategii komunistycznej – miała moc wyzwalającą.

Trzeba zwrócić uwagę, że lata 80. XX wieku były naznaczone podniesionym głosem dotyczącym prawdy. Oczywiście, nie chodzi o „Prawdę” moskiewską, ale o prawdę samą w sobie. Gdy ludzie w Polsce zaczęli ze sobą szczerze rozmawiać, komunikować się wzajemnie, a polska Solidarność zaczęła odważnie stawiać pytania przedstawicielom rządu, na które trudno im było bez kłamstw odpowiedzieć – wtedy prawda okazała swoją moc odrodzeniową.

Dzisiaj także stajemy wobec problemu prawdy. Są ideolodzy, którzy mówią, że nie ma obiektywnej prawdy. Mówi się również o tzw. postprawdzie. A jednak trzeba nam ciągle dążyć do stawiania przy prawdzie, która polega na zgodności słowa z rzeczywistością. Jest to prawda o człowieku, o świecie, która jest wyrażana w najbardziej ogólny sposób przez kulturę społeczeństw i narodów. Ludzie chcą prawdy – nie interesują ich nieprawda, obłuda, matactwo czy fałszowanie rzeczywistości. Człowiek, by móc się ustosunkowywać do każdej sprawy, musi się karmić prawdą. Wiemy jednak, jak wielu ludzi, jak wiele środowisk i instytucji pracuje nad tym, żeby przekazywać nieprawdę, półprawdę, żeby prawdą manipulować. Istnieje więc ogromne zagrożenie dla rozwoju ludzkości spowodowane kryzysem prawdy we współczesnym świecie.

Działaniem – miłość

Dlatego gdy mówimy o strategii rozwoju, trzeba wiedzieć, że musi ona być oparta na prawdzie. Wymagane są tu pełna uczciwość i rzetelność. Co i kto jest tego gwarantem? Przypomnę słowa, które wypowiedział Chrystus przed Piłatem: „Ja

się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie” (J 18, 37). Słowa naszego Zbawiciela mają znaczenie kluczowe także w sprawie, która dotyczy rozwoju. Jest on możliwy tylko wtedy, gdy jest oparty na prawdzie. Strategia rozwoju musi więc dotyczyć rzeczywistości realnej i zawierać w sobie realizm dążeń i konkret kierunkowań. Kościół od wieków przybliża ludziom naukę Jezusa. Jest to praca związana z formacją ludzkich sumień i charakterów. Ale też piękną pracą wychowawczą prowadzi wielu ludzi szlachetnych, wielkich humanistów, którym przyświecają głębokie i mądre idee wiążące się z najgłębszym sensem obecności człowieka na ziemi. Najogólniej mówiąc – chodzi o miłość. Jeżeli jej brakuje, to rodzi się chaos, mnożą się konflikty i życie staje się piekłem. Miłość rozstrzyga o losach świata, narodów, społeczeństw, rodziny, jednostki. Bez miłości nie można niczego dokonać. Może trzeba o tym częściej mówić... Przypominać, że miłość winna kierować każdym działaniem człowieka, że bez niej wszystko traci sens. W tym tkwi sukces chrześcijaństwa, że ono to wyraźnie dostrzeże i o to cały czas walczy.

Gdy więc dzisiaj mówimy społeczeństwu o jakiejś strategii rozwoju, to musimy zdawać sobie sprawę, że podstawą jest tu miłość Boga i bliźniego. Wybrzmiewa ona w Bożym przykazaniu: „Będziesz miłował Pana Boga, a bliźniego swego jak siebie samego”. Miłość bliźniego jest bezwzględnie związana z miłością Pana Boga i tu jest wielkość przykazania miłości.

Autorytet moralny

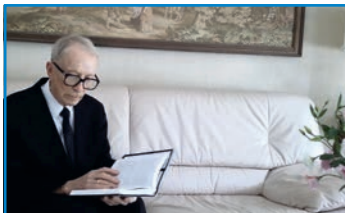
Jeżeli jednak mówimy o planowaniu społecznym, to trzeba być świadomym, że w wielu kręgach działalności ludzkiej jest bardzo silnie umacniany element konkurencyjności, który wiąże się z nieufnością, a nawet wrogością wobec konkurenta. Niektórzy odrzucają wyciągniętą rękę innych, bo obawiają się, że nie jest to dłoń przyjaźni, ale podstęp lub zafalszowania. Otóż strategia prawdziwego rozwoju oparta na prawdzie musi być czysta i klarowna. Powinni za nią stanąć ludzie o nieposzlakowanej opinii, ludzie uczciwi i święci. Pamiętajmy, że Europę budowali święci. Było ich bardzo wielu. Jedni są patronami poszczególnych krajów, inni patronują różnym dziedzinom, ciągle odwołujemy się też do ojców zjednoczonej Europy. Niestety, w dzisiejszych czasach pokazuje się nam często jako patronów ludzi, którzy na takie miano nie zasługują, ale są symbolem jakichś idei, partii lub instytucji. Prawdziwi patronowie jednak to ludzie mający nieposzlakowaną opinię, ludzie, co do których nikt nie ma wątpliwości, że zasłu-

Ruch „Europa Christi” pragnie obudzić nowy sposób postrzegania rzeczywistości przez człowieka żyjącego w Europie. Jest to opcja, którą przedkładał Europie i najlepiej realizował św. Jan Paweł II. Podczas kanonizacji został nazwany przez Ojca Świętego Franciszka Papieżem Rodziny, bo zawsze był jej obrońcą, a dziś wszystkie siły w Europie sprzysięgły się, żeby rodzinę zniszczyć.

gują na miano świętych. Taką postacią jest dla Europy św. Benedykt, takimi postaciami są św. Cyryl i św. Metody, którzy łączą dwa płuca Europy – wschodnie i zachodnie. Są nimi także ci, którzy karmili Europę swoją duchowością i charyzmatem. Muszę się tu odnieść również do osoby św. Jana Pawła II, który wniósł w życie kontynentu europejskiego ogrom ważnych treści. Ileż serca i intelektu poświęcił Europie! Był niejako rzecznikiem chrześcijańskiej kultury europejskiej. Mieszkańcy Europy wiedzieli, że w Janie Pawle II mają swojego ojca i nauczyciela. Iluż pielgrzymowało do Rzymu, żeby spotkać się z nim osobiście, żeby go posłuchać...

Europa potrzebuje dziś takiego ojca, potrzebuje najlepszych natchnień, potrzebuje prawdy o Bogu i człowieku. Jednym słowem – potrzebuje wartości, które dzisiaj w Europie przeżywają swoją dewaluację. Wielu z nas się pogubiło. Hedonizm i liberalizm doprowadziły do nieopisanego rozpasania moralnego, a to z kolei – do lekceważenia nawet praw natury. Tymczasem nie można mówić o strategii rozwoju gospodarczego, jeśli nie będzie rozwoju duchowego. Dlatego Ruch „Europa Christi” pragnie obudzić nowy sposób postrzegania rzeczywistości przez człowieka żyjącego w Europie. Jest to opcja, którą przedkładał Europie i najlepiej realizował św. Jan Paweł II. Podczas kanonizacji został nazwany przez Ojca Świętego Franciszka Papieżem Rodziny, bo zawsze był jej obrońcą, a dziś wszystkie siły w Europie sprzysięgły się, żeby rodzinę zniszczyć. Ale sądzimy, że ten święty papież przez swoją działalność i nauczanie stał się w jakiś sposób ojcem zjednoczonej Europy. Chcemy zatem zaproponować nową strategię jej rozwoju, która będzie oparta na Ewangelii i katolickiej nauce społecznej, a której wielkim patronem będzie św. Jan Paweł II.

Ks. Ireneusz Skubiś



JAN MICHAŁ MAŁEK – inżynier, absolwent Politechniki Warszawskiej. Przedsiębiorca, inwestor, deweloper, działacz polsko-amerykański, ekonomista. W 1967 r. wyjechał na stałe do Stanów Zjednoczonych, gdzie kontynuował pracę zawodową w zakresie inżynierii chemicznej. Jako wynalazca uzyskał kilka patentów amerykańskich. Zaangażował się w działalność Kongresu Polonii Amerykańskiej oraz Studium Spraw Polskich. Po upadku systemu komunistycznego w Polsce zaangażował się w szerzenie edukacji ekonomicznej w kraju w celu przybliżenia Polakom zasad gospodarki wolnorynkowej i mechanizmów powstawania narodowego dobrobytu. Założył Polish-American Foundation for Economic Research & Education (PAFERE) oraz jej polski odpowiednik – Polsko-Amerykańską Fundację Edukacji i Rozwoju Ekonomicznego. Jest członkiem prestiżowego Stowarzyszenia Mont Pelerin, skupiającego ponad 500 ekonomistów z całego świata, w tym kilku noblistów. Jest też współzałożycielem Instytutu Polonia (Polonia Institute) – fundacji zajmującej się m.in. krzewieniem w Stanach Zjednoczonych prawdy o Polsce i polskich sprawach. W 2016 r. Jan Michał Małek został odznaczony przez Prezydenta RP Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski za całokształt działalności dla dobra Polonii i Polski.

KTO POZBAWIA PRACOWNIKA NALEŻNEJ MU ZAPŁATY...

JAN MICHAŁ MAŁEK

Pismo Świate i Kościół wyraźnie potępiają tych, którzy dopuszczają się krzywdzenia pracowników przez pozbawianie ich owoców ich pracy, co jest nawet uznawane za grzech wołający o pomstę do nieba. Najdobitniej wyraził to św. Jakub w swym Liście (Jk 5, 4): „Oto woła zapłata robotników, żniwiarzy pól waszych, którą zatrzymaliście, a krzyk ich doszedł do uszu Pana Zastępów”.

Jan Paweł II w encyklice o pracy ludzkiej „Laborem exercens” pisze: „Problemem kluczowym etyki społecznej jest (...) sprawa sprawiedliwej zapłaty za wykonywaną pracę. Nie ma w obecnym kontekście innego, ważniejszego sposobu urzeczywistniania sprawiedliwości w stosunkach pracownik – pracodawca, jak właśnie ten: zapłata za pracę” (nr 19). Wynika z tego, że odmawianie jej lub jej przywłaszczanie, jeżeli nie ma innego sposobu urzeczywistniania sprawiedliwości niż zapłata, jest bardzo poważnym aktem niesprawiedliwości. Niesprawiedliwość taka krzywdzi nie tylko pracownika, ale często i osoby zależne od niego materialnie.

Gdy mowa o pozbawianiu pracownika godnego wynagrodzenia najczęściej, ma się na myśli sytuację, gdy to bezpośredni pracodawca opóźnia wypłatę, zwodzi czy oszukuje. Takie postępowanie, co warto podkreślić, zasługuje na napiętnowanie, choć oczywiście zdarzają się sytuacje, kiedy to sam pracodawca bywa oszukiwany przez pracownika, którego zatrudnia, bądź przez kontrahenta, który nie wywiązuje się z zawartych umów. Warto jednak pamiętać i o takim fakcie, że między pracodawcą a pracownikiem stoi państwo. Przez ustawodawstwo – np. kodeks pracy

bądź prawo podatkowe i urzędników – ingeruje ono w dobrowolne relacje między nimi. Ingerencja ta polega choćby na ustalaniu wysokości podatków, które pracodawca i pracownik muszą odprowadzić do budżetu państwa. Jednym słowem – państwo również ustawia się w roli płatnika wynagrodzenia i to ono, w dużej mierze, ustala, ile z zarobionych dochodów zostanie w kieszeniach pracownika i pracodawcy. O ile ci dwaj mają jeszcze między sobą możliwość prowadzenia negocjacji, o tyle z państwową biurokracją jakkolwiek dialog jest raczej niemożliwy, gdyż reprezentowane przez nią państwo ma monopol na użycie siły w stosunku do tych obywateli, którzy nie chcieliby się podporządkować owym – nawet gdyby były najbardziej niesprawiedliwe – ustaleniom.

Jak więc mamy reagować na takie informacje, jak poniższa?

Przeprowadzona niedawno przez jeden z portali analiza wysokości opodatkowania rodzin w Polsce wykazała, że średnia rodzina składająca się z trzech osób, z których dwie pracują, a ich zarobki odpowiadają medianie krajowej, która za III kwartał 2017 r. wynosiła 3405 zł brutto/miesiąc na osobę, a więc razem 6410 zł brutto na rodzinę, płaciła z tej sumy na podatki 60,9 proc., czyli 3904 zł. Na życie pozostawiało jej 2506 zł netto miesięcznie (analizę tę przytacza m.in. portal Fundacji PAFERE – patrz: <http://www.pafere.org/2018/02/22/artystyka/prze-cietna-rodzina-i-podatki/>).

Jak widać z powyższego, pań-

stwo za pomocą nadmiernych podatków mocno ograbia swych obywateli z należnej im zapłaty za pracę. W wyniku tego wielu z nich, mimo że pracuje, zmuszonych jest korzystać z różnych zapomóg społecznych, fundowanych z niewielkiego procentu odebranych wcześniej przez fiskus wynagrodzeń, obciążonych zbyt wysokimi podatkami. W taki sposób ludzie stają się niewolnikami państwa.

Co gorsza, do tego ograbiania pracowników z bardzo poważnej części należnej im zapłaty zaprzęga się pracodawców, którzy część podatków zobowiązani są pośrednio lub bezpośrednio ściągają z pracowników.

Na pewno niejednym z tych pracodawców, jeśli jest chrześcijaninem, stawia sobie pytanie: czy nie grzeszę, uczestnicząc w takim niemoralnym i potępionym przez Kościół procederze pozbawiania ludzi większości owoców ich pracy?

Co się dzieje z pieniędzmi od podatników?

Część tych funduszy przeznaczana jest na cele służące ogółowi społeczeństwa, takie chociażby jak zapewnianie mu bezpieczeństwa od przestępców i agresorów z zewnątrz i wewnątrz kraju, poprzez utrzymywanie wojska, policji, organów wymiaru sprawiedliwości, służby dyplomatycznej. Ponadto środki te przekazywane są przez państwo na budowę dróg krajowych i rozbudowę infrastruktury komunikacyjnej oraz inne podobne cele wymagające ogólnokrajowej koordynacji, gdyż jeśli władze niższego szczebla, niż państwo-

wy, a więc władze wojewódzkie, powiatowe, itd., byłyby w stanie tę koordynację zapewnić, to państwo, zgodnie z zasadą subsydiarności nie powinno się w takie działania mieszać. Zasada ta, popierana przez Kościół Katolicki, a pomyślnie stosowana przez bogate kraje Zachodu (Szwajcarię, Stany Zjedn.), polega na tym, że władza wyższa nie powinna ingerować w prawowite działania władzy niższego rzędu, rodziny, wolnego rynku i obywateli, a środków potrzebnych do tych działań nie powinna im zabierać. Niestety, zasada ta jest w Polsce (i Unii Europejskiej) nagminnie gwałcona, i znaczna, jeśli nie większa, część środków, będących owocem ludzkiej produktywności pracy, zostaje „zagospodarowana” przez polityków i liczne tysiące urzędników na różne państwowe programy socjalne i inne cele nie służące dobru wszystkich obywateli, lecz partykularnym, nie zawsze uczciwym interesom, a nieraz i na cele sprzeczne z interesem narodowym.

Nagłaśniane w ostatnich miesiącach i latach liczne afery, w które zamieszani są przedstawiciele administracji państwowej, najdobitniej o tym świadczą. Doświadczenie pokazuje, że politycy i urzędnicy nigdy nie będą gospodarzyć cudzymi pieniędzmi lepiej niż ich właściciel, a nieraz nawet będą je po prostu rozkradać, mimo że dostają ustawowe wynagrodzenie za swą służbę.

Przykładem takiego „gospodarowania” niech będzie opisana niedawno w mediach, gospodarka pieniężna Urzędu Komisji Nadzoru Finansowe-

go (UKNF). Z informacji tych mogliśmy się dowiedzieć, jak absurdalne wydatki ponosił ten urząd, co zostało ujawnione przez przeprowadzoną w nim kontrolę. Oto część tych wydatków:

- 42 tys. zł za dwuletni serwis ścianek przesuwanych w budynku przy ul. Jasnej w Warszawie,
- 97,6 tys. zł za system automatycznego wyłączania klimatyzacji w pokojach pracowniczych przy otwartych oknach budynku przy ul. Niedźwiedzia 6E w Warszawie,
- 125 tys. zł za serwis i konserwację ekspresów ciśnieniowych do kawy marki Saeco,
- 25,8 tys. zł za pielęgnację roślin w budynkach UKNF w Warszawie – itd., itd.

Jeśli porówna się powyższe ceny z cenami rynkowymi za podobne usługi oraz weźmie pod uwagę małą użyteczność zleconych prac, można słusznie podejrzewać, że takie marnotrawstwo publicznych pieniędzy może być wynikiem korupcji lub – w jakimś zakresie – jest z nią związane.

Podobne przykłady marnotrawienia niemoralnie nabytych pieniędzy można cytować w nieskończoność. Jeśli zrozumiemy, że gospodarka to system naczyń połączonych i że przytoczone tu przypadki marnotrawstwa będącego udziałem państwowych instytucji także mają wpływ choćby na to, jaką zapłatę za wykonaną pracę otrzymujemy – będzie to krok we właściwym kierunku. Prawidłowa diagnoza to szansa na skuteczne leczenie.

Czy jako chrześcijanie mamy prawo pozostać w stosunku do takich problemów obojętni?

List do organizatorów i uczestników Wiosennej Konferencji Prawicy 2018

Chyba nie ulega niczyjej wątpliwości, że jednym z głównych celów tej konferencji jest wzmocnienie i rozbudowa obozu prawicy w Polsce, **prawicy (te dane są raczej nieaktualne, gdyby tak było, to rządziłaby obecnie lewica).**

Wydaje się, że to zjawisko zaprzecza rozumowaniu i stanowi paradoks. Jak to możliwe, aby w Polsce, gdzie olbrzymia większość obywateli deklaruje się jako katolicy, a ponad 90 proc. jest ochrzczonych, gdzie ponad połowa z nich uczęszcza do kościoła, mogli oni jednocześnie być zwolennikami zasad i idei lewicowych, czyli idei o podłożu marksistowskim i socjalistycznym, które są sprzeczne z chrześcijaństwem? Czy jest to objaw masowej schizofrenii w społeczeństwie, czy też przejaw ignorancji, samookłamywania się lub złej woli? W sytuacji, gdy przyjmujemy za najbardziej prawdopodobne, iż chodzi tu o rozpowszechnioną w społeczeństwie ignorancję wobec najbardziej istotnych sprzeczności między dogmatami lewicy a chrześcijaństwem, można przyjąć, że jeśli co światlejsi i patriotyczni Polacy potrafią – i zechcą – wyjaśnić rodakom te sprzeczności, większość tak oświeconych ludzi porzuci lewicę i może stać się prawdziwymi, nie tylko z nazwy, chrześcijanami, a ponadto przyłączyć się do obozu prawicy.

Jakie to sprzeczności, o których tu mowa, a które występują między lewicą z jednej strony, a chrześcijaństwem i prawicą z drugiej?

Najbardziej istotny jest stosunek do własności prywatnej i jej właścicieli. Według Marksa i jego różnego rodzaju wyznawców, własność prywatną, począwszy od prywatnych środków produkcji, należy ograniczać i wszelkimi sposobami likwidować (z tego powodu bezpośrednio lub pośrednio w samym tylko XX wieku poniosło śmierć ponad 100 mln ludzi), podczas gdy chrześcijaństwo (w oparciu o aż dwa przykazania Dekalogu) kategorycznie zabrania zamachu na własność bliźniego, czyli na własność prywatną. Również prawdziwa, a nie tylko z nazwy, prawica, będąca przeciwieństwem lewicy, podobnie jak chrześcijaństwo, charakteryzuje się poszanowaniem cudzej, uczciwie nabytej własności. Można powiedzieć, że skrajna prawica to nienaruszalność cudzej własności prywatnej, a skrajna

lewica (komuniści, „czerwoni”) to kofiskata tej własności. Z powyższego widać, że w odniesieniu do własności chrześcijaństwo i prawica zajmują jednokowe stanowisko, przeciwne stanowisku lewicy.

Dlatego wydaje się, że w Polsce obóz prawicy, aby się rozwijać winien szukać sprzymierzeńców wśród prawdziwych chrześcijan, a więc tych, którzy poważnie starają się przestrzegać nakazów swej wiary.

W nawiązaniu do powyższego – dobra wiadomość: Na łamach dodatku „Europa Christi” w „Niedzieli” – jednego z czołowych katolickich tygodników w Polsce (i Europie); wyd. wielkanoce z 1 kwietnia 2018 r. formalnie zadebiutował w literaturze religijnej i ekonomicznej nowy termin: „chrześcijańska myśl ekonomiczna”, który wyznacza kierunek badań wpływu dwóch przykazań Dekalogu: „Nie kradnij” i „Nie pożądaj żadnej rzeczy bliźniego swego” na gospodarkę i ekonomię. Już pobieżna analiza tego wpływu prowadzi do wniosków, że prawa stanowione, które łamią te przykazania, prowadzą do gospodarczo i społecznie szkodliwych, a nieraz i katastrofalnych skutków.

Stąd staje się jasne, dlaczego gospodarki krajów komunistycznych, które nie szanują własności prywatnej, nie są w stanie konkurować z gospodarkami tych krajów, gdzie własność prywatna jest chroniona (najnowszym tego przykładem jest przypadek Wenezueli, kraju bogatego w olbrzymie zasoby naftowe, w którym w niedługim czasie po dojściu do władzy komunistów i znacjonalizowaniu przemysłu zapanały nędza i głód).

Chrześcijańska myśl ekonomiczna zachęca patriotów pragnących dla swego kraju jak największego dobra, aby nie pozwalali rządzącym na ustanawianie i egzekwowanie praw okradania obywateli przez państwo, lecz przeciwnie – czynili wszystko, by doprowadzić takie, już istniejące, prawa do likwidacji.

Praktykujmy chrześcijańską myśl ekonomiczną w naszym postrzeganiu co poważniejszych zjawisk gospodarczych i propagujmy ją dla dobra kraju!

Jan Michał Małek
Założyciel PAFERE

List ten przekazany został jego adresatom w trakcie odnośnej konferencji, która odbyła się w Warszawie w dniach 21-22 kwietnia br.

DWA OBLICZA MORALNOŚCI

HANS F. SENNHOLZ

Prawdopodobnie w dzisiejszym świecie najważniejszy sens ma dla nas bycie wolnym. Jednakże w rzeczywistości napotykamy całkowitą zależność pojedynczego człowieka od grupy. Żywność, odzież, schronienie, transport i szkolnictwo – to potrzeby, które mogą być zaspokojone przez poszczególne jednostki współpracujące ze sobą w skrupulatnym podziale pracy. Zależymy więc od innych prawie w każdej dziedzinie naszego życia. Na ile możemy być wolni i niezależni od tych, którzy otaczają nas przez większą część dnia?

Granice wolności

Pytanie dotyczące granic naszej wolności zajmowało teologów i filozofów przez całe stulecia. Niektórzy z nich twierdzą, że nowoczesne społeczeństwo nie może tolerować indywidualnej nieograniczonej wolności z powodu ograniczonej przestrzeni i środków. Inni natomiast żądają tej nieograniczonej wolności z powodu komplikacji i zawiłości współpracy w szczegółowym podziale pracy. Jedną z odpowiedzi, raczej przekonującą, jest oparta na definicji wolności. Aby każdy człowiek szukający bezpieczeństwa, szczęścia i możliwości robienia tego, co chce, mógł cieszyć się takim samym zakresem wolności, moja własna wolność musi być ograniczona wolnością innych, tak jak wolność innych ludzi musi być ograniczona moją wolnością. Musimy zawsze myśleć o innych. Nie możemy ograniczać wolności innych i nie możemy robić krzywdy innym ludziom.

Hans F. Sennholz (1922–2007)

Amerikanin niemieckiego pochodzenia. Pierwszy doktorant w Nowym Jorku słynnego ekonomisty Ludwiga von Misesa, założyciela Austriackiej Szkoły Ekonomii. Wkrótce po uzyskaniu doktoratu w 1955 r. Sennholz został wykładowcą i profesorem ekonomii w Grove City College

(chrześcijańskiej szkole wyższej) w Pensylwanii i pozostawał na stanowisku do 1992 r. W latach 1992-97 był prezesem prestiżowej Foundation for Economic Education (FEE). Autor licznych publikacji.



Dwulicowość polityków

Większość z nas przestrzega tych praw. W naszych osobistych związkach próbujemy być rozważni, troskliwi, uprzejmi i rozsądni. Pomagamy sobie nawzajem na wiele sposobów, jesteśmy dobrymi samarytanami, ofiarowujemy pomoc ludziom, którzy jej potrzebują; jednak w naszym politycznym działaniu postępujemy jak złodzieje i rozbójnicy. Bez żadnych skrupułów zagarniamy dochody i własność innych. W rzeczywistości są to dwa różne sposoby zachowania, dwie kategorie moralności: jedna w naszych osobistych związkach, a druga w politycznym działaniu.

Polityka to konflikt interesów występujący pod szyldem rywalizacji zasad. Aby być prawnikiem, należy studiować prawo; aby zostać lekarzem, musimy studiować medycynę; aby być stolarzem, trzeba się uczyć rzemiosła; jednak by zostać politykiem, należy tylko mieć świadomość swoich własnych interesów oraz interesów swoich wyborców.

Jako wyborcy żyjemy w podobnej moralności dotyczącej naszych politycznych decyzji. Zagarniamy tak wiele korzyści i przywilejów, jak wiele możemy – zawsze na czyjąś niekorzyść. Jednocześnie narzucamy tyle ograniczeń na innych obywateli, ile jesteśmy w stanie. Kiedy ktoś umrze w naszym sąsiedztwie, płaczemy razem z wdową i jej dziećmi. Honorujemy śmierć i pocieszamy żyjących. Uważamy za swój obowiązek pomóc tym, którzy tej pomocy potrzebują. Może ona sięgać naszych największych możliwości i wpływów. Jednak jako członkowie politycznego ciała wysyłamy detektywów i podatkoborców w celu zagarnięcia większości ich własności. W ciągu wielu lat skonfiskowaliśmy (w USA – przyp. red.), aż 77 proc. ich własności przez podatki federalne obecnie pobieramy 55 proc. Niemały procent zabieramy również przez podatki stanowe. Jako członkowie politycznych partii, związków zawodowych czy unii pracowniczych szukamy własnego dobra kosztem innych ludzi. Działamy jak głodne tygrysy w prywatnej sprawie, licząc na większość głosów od wdów, sierot, kobiet i dzieci oraz mniejszości narodowych. Zagłębiamy się w politykę w celu powiększenia własnych fortun. Wstępujemy do związków zawodowych, aby walczyć o prawa i przywileje, zapisujemy się do unii pracowniczych w celu zarobienia więcej przy mniejszym nakładzie

pracy. W wypadku konfliktu między związkiem zawodowym a pracodawcą jesteśmy w stanie obstarwić zakład pracy strajkującymi robotnikami i użyć brutalnej siły przeciw współpracownikom, pracodawcom i ich klientom. Różnica między prywatnym a politycznym życiem jest bardzo widoczna w zachowaniu się furmana, który jako wierny członek swojej wspólnoty religijnej uczestniczy w niedzielnej Mszy św., a jako członek lokalnej akcji blokuje ruch uliczny w poniedziałek, rzuca cegłami w przejeżdżające ciężarówki, przecina opony samochodów tych, którzy nie chcą strajkować. **Podobnie zorganizowany hutnik, robotnik portowy, kierowca autobusu czy górnik może uczestniczyć we Mszy św. w niedzielę, a napaść na niezależnych pracowników w poniedziałek. Pracownicy szpitali mogą dbać o chorych prawie przez cały rok, a skrzywdzić ich w czasie załatwiania transakcji.**

Życie osobiste a polityka

W życiu osobistym kochamy nasze dzieci. Są one dumą każdej matki i pociechą każdego ojca. Uczymy je cnót i pracy oraz przywiązujemy je do siebie opieką i troskliwością. Jednak jako członkowie ciała politycznego obciążamy je długami, trylionami dolarów, zmuszając je do spłat tych długów lub utraty honoru przez bankructwo. Cieszy nas wydajność tego wspaniałego aparatu produkcji, który nasi przodkowie zostawili nam w spadku, ale jest on niewystarczający dla zaspokojenia naszych przyjemności. W zasadzie ten aparat zjada deficyty i nasze dzieci będą musiały pracować za mniejsze wynagrodzenie i egzystować na niższym poziomie. Inflacja i dewaluacja pieniądza niszczy jego siłę nabywczą, również oszczędności naszych dzieci. Jako rodzice tworzymy spadki dla naszych dzieci; jako beneficjenci tzw. opieki medycznej – trwonimy je.

W rzeczywistości są to dwa rodzaje zachowań, dwie kategorie moralności. W życiu osobistym próbujemy być dobroczyńni, czyli robić to, co jest właściwe – możemy pomóc obcemu człowiekowi, być gotowi do wsparcia sieroty czy wdowy i dać chleb głodnemu. Jako członkowie politycznych ciał możemy działać jak banda rozbójników, czających się na drodze w celu obrabowania przechodniów.

Tłum. Teresa Lovejoy

ABY ŚW. JAN PAWEŁ II ZOSTAŁ PATRONEM EUROPY

Mam przed sobą dwa woluminy zawierające 13 390 podpisów zebranych w Hiszpanii i w niektórych krajach europejskich w intencji, by św. Jan Paweł II został patronem Europy. Petycję popiera także kard. Stanisław Dziwisz.

To ciekawa i cenna inicjatywa, która zrodziła się w dalekiej Hiszpanii. Okazuje się, że nie tylko Polacy chcą być rzecznikami świętości Wielkiego Rodaka. Również w innych krajach świata, imię Jana Pawła II należy do najbardziej uмиułowanych i cenionych. Wielu z nas pamięta tego wspaniałego biskupa, kardynała, a potem papieża. Jesteśmy ciągle pod wrażeniem pierwszego przemówienia Ojca Świętego wygłoszonego 40 lat przed tłumem zebranych na Placu św. Piotra w Watykanie. Zobaczyliśmy człowieka pełnego miłości do Chrystusa i wielkiego pasterza, który objawiał się w loggii św. Piotra jako pasterz powszechny. Jan Paweł II miał świadomość, że jest pasterzem całego Kościoła. Objawiło się to podczas programowego przemówienia w dniu inauguracji pontyfikatu 22 października 1978 r. Wypowiedź ogarniała wszechstronnie problemy Kościoła i świata. Padło ważne zdanie: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi! Nie lękajcie się!”, wskazujące na ogromną znajomość spraw świata i Kościoła.

Podpisz petycję do Ojca Świętego Franciszka

Ojciec Święty Franciszku!

Chcę przyłączyć się do słów św. Jana Pawła II który powiedział: „Stara Europa, odnajdź siebie samą! Bądź sobą! Odkryj swe początki. Tchnij życie w swoje korzenie. Tchnij życie w autentyczne wartości, które sprawiły, że twoje dzieje były pełne chwały, a twoja obecność na innych kontynentach dobroczynna. Odbuduj swoją jedność duchową w klimacie pełnego szacunku dla innych religii, dla prawdziwych swobód”. Również chcę wspomnieć słowa Waszej Świątobliwości o tym, że zamiast tradycji obrano zdradę, o potrzebie pamięci i powrocie do bycia wspólnotą solidarną.

Ojciec Święty Franciszku, prosimy Cię, abys rozważył powierzenie przyszłości Europy św. Janowi Pawłowi II, aby razem ze św. Benedyktem, św. Cyrylem, św. Metodą i świętymi: Katarzyną, Brygidą i Teresą Benedyktę od Krzyża pomogli nam kierować nasze kroki, aby „dać na nowo Europie duszę i rozbudzić w niej na nowo sumienie”. (Tekst petycji wg petycji hiszpańskiej)

Ojciec Święty podjął zdecydowaną pracę nad pogłębieniem idei i dokumentacji Soboru Watykańskiego II i jakby kontynuował myśl soboru, który miał odrodzić i odświeżyć życie Kościoła. Bo życie Kościoła to nie tylko sprawy związane ściśle z jego funkcjonowaniem jako ludu Bożego, ale miało to swoje przełożenie na życie narodów i państw. Objawiło się to szczególnie w pielgrzymkach Jana Pawła II na całej ziemi. Pielgrzymki te trzeba postrzegać przez pryzmat studium. Papież przygotowywał się do wyjazdów, korzystał z kontaktów z biskupami, gdzie dokonywał poszukiwania problemów, które tkwiły wśród narodów, które odwiedzał.

Z wielką troską podejmował problemy Europy, które nie były mu obce. Pielgrzymki do Ojczyzny były szczególnym działaniem Ojca Świętego. Znał dobrze nasze problemy, wiedział o sytuacji politycznej, przecieżył jako członek Episkopatu Polski był świadkiem panowania systemu komunistycznego. Wiele problemów, które dotyczyły go jako arcybiskupa krakowskiego, miało miejsce w całym polskim Kościele. Dlatego jako papież mógł z całą ostrością przedkładać swoje zapatrywania i wskazania. Problemy krajów, które po wojnie znajdowały się pod dominacją

Związku Sowieckiego, były mu dobrze znane. Podczas pielgrzymek mógł uwzględnić swoją wiedzę i realizować odpowiednie cele. To nie tylko problemy Europy Wschodniej, ale i Zachodniej były bliskie Janowi Pawłowi II. Przypomnę jego pielgrzymkę do Francji i znaczące pytanie: „Francjo, co zrobiłaś ze swoim chrztem?”.

Można by dzisiaj rozszerzyć to pytanie, a Ojciec Święty zapytałby: „Europo, co zrobiłaś ze swoim chrztem?” – już jako jej święty patron. Bo Europa potrzebuje duchowego przywódcy, a takim był dla niej Jan Paweł II. Jego nauczanie skierowane do Europy jest ciągle aktualne, mamy je w zasięgu ręki. Wiadomo, że patronami Europy są św. Benedykt, potem ustanowieni święci Cyryl i Metody, św. Katarzyna ze Sieny, św. Brygida i św. Teresa Benedykta od Krzyża. Do tych patronów mógłby dołączyć także św. Jan Paweł II.

Chciałbym zapożyczyć tekst prośby wyrażonej do papieża Franciszka, a zamieszczony przy cytowanym woluminie przygotowanym przez hiszpańską petycję. Proponujemy naszym Przyjaciołom, by zechcieli z uwagą wsłuchać się w tę prośbę Hiszpanów, by św. Jan Paweł II został patronem Europy.

Ks. inf. Ireneusz Skubis

Podpisy można składać na stronie www.myslacojczyzna.pl

lub przesłać zebrane podpisy według poniższego wzoru na adres: ul. 3 Maja 12, 42-200 Częstochowa lub petycja@myslacojczyzna.pl

Niniejszym podpisuję petycję do Ojca Świętego Franciszka, by św. Jan Paweł II został ogłoszony patronem Europy

Nr	imię i nazwisko	adres	Podpis

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych przez „Fundację Myśląc Ojczyzna im. ks. Ireneusza Skubisia” w celu złożenia petycji Ojcu Świętemu Franciszkowi. Wyrażenie zgody jest dobrowolne, niemniej odmowa wyrażenia zgody uniemożliwia złożenie petycji. „Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest „Fundację Myśląc Ojczyzna im. ks. Ireneusza Skubisia” ul. 3 Maja 12, 42-200 Częstochowa, honorowy@niezdiela.pl. Pana/Pani dane osobowe będą przetwarzane w celu złożenia petycji. Podaje Pan/Pani swoje dane dobrowolnie jednocześnie godząc się na ich przetwarzanie. Pana/Pani dane osobowe nie będą przekazywane innym odbiorcom danych. Pana/Pani dane osobowe będą przechowywane tylko i wyłącznie przez okres czasu wymagany do 30 grudnia 2018 r. Ma Pan/Pani prawo dostępu do swoich danych osobowych, ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania, wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania, a także prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego.



INSTYTUT I KLUBY RUCHU „EUROPA CHRISTI”

KS. IRENEUSZ SKUBIŚ

Pytają mnie różni ludzie zainteresowani Ruchem „Europa Christi”, jak powinno wyglądać jego działanie. Przypominam zatem, że ruch jako taki nie ma charakteru organizacji – pozostaje tylko ruchem. Przewidujemy natomiast stworzenie instytutu duchowości europejskiej. Będzie on gromadził wybitne osobistości świata akademickiego, zarówno osoby duchowne, jak i świeckie – filozofów chrześcijańskich, teologów i myślicieli, osoby charyzmatyczne, które są świadkami Ewangelii. Będą oni wypracowywać pewne tematy i przedstawiać różne propozycje związane z kulturą chrześcijańską i zakorzenieniem ewangelicznym. Instytut duchowości europejskiej będzie pracował nad wszystkim, co sięga do korzeni ewangelicznych w kulturze europejskiej, co jest związane z wartościami chrześcijańskimi i tożsamością Europejczyków. Będzie on instytucją dającą Europie propozycje służące powrotowi Chrystusa na Stary Kontynent.

Inną jeszcze formę pracy mają stanowić kluby „Europa Christi”. One też będą pracowały bez jakichś szczególnych ujęć statutowych. Chcemy bazować na wolności ludzi, którzy chcą się zaangażować w rozwój królestwa Bożego na ziemi, którzy poważnie odnoszą się do słów Modlitwy Pańskiej: „Przyjdź królestwo Twoje”. Spotkania klubowe mogą dotyczyć wielorakich sytuacji, np. relacji

towarzyskich, zawodowych, związkowych, intelektualnych, odbywać się przy okazji imienin itp. Grafiki takiego spotkania będzie zawsze przewidywał jedno wolne krzesło wśród osób siedzących jako miejsce dla Chrystusa. Można na nim położyć Pismo Święte lub ustawić figurkę Chrystusa Zmartwychwstałego czy Przemienionego – czekamy na jeszcze inne propozycje praktyczne czy artystyczne, które mogą być wykorzystane w spotkaniach klubu.

Dość duży nacisk kładzie się na chrześcijańską kulturę stołu. Jezus Chrystus podczas Ostatniej Wieczerzy spotkał się z Apostołami przy stole – to miejsce stało się więc ważnym elementem wspólnot chrześcijańskich. Zrodził się pomysł, żeby np. obecnie, kiedy odbywają się przyjęcia pierwszokomunijne, przygotować zestaw naczyń dla Jezusa – np. filiżankę czy kubek z napisem: „Dla Jezusa” albo „Marana tha” – Przyjdź, Panie Jezus czy „Jezu, ufam Tobie”. Takie naczynie będzie miało szczególną wagę dla dziecka, które będzie z niego piło. Oczywiście, są różnego rodzaju spotkania i różny może być asortyment naczyń. Chodzi o to, by osoba najbardziej godna w towarzystwie mogła korzystać z „zastawy Jezusowej”. Pomysłów może więc być bardzo dużo, najważniejsze jest w tym realizowanie chrześcijańskiej kultury stołu, który łączy, pomaga w budowaniu wspólnoty.

Ołtarz eucharystyczny to przecież także stół. Zatem kultura naszego stołu powinna mieć wymiar kultury stołu Pańskiego. To właśnie stół sprawia, że ludzie stają się sobie bliżsi, że szczerze patrzą sobie w oczy, że mogą ze sobą przyjaźnie rozmawiać, prowadzić dyskusję.

Podkreślam jeszcze raz: Ruch „Europa Christi” jest oparty na wolontariacie. Nie tworzy żadnej organizacji. Grupuje ludzi, którym zależy na uobecnieniu Chrystusa w naszym życiu i którzy będą do tego wykorzystywać różne okazje i inicjatywy. Może on istnieć w rodzinach, może funkcjonować w różnych organizacjach. Chodzi o pewną dynamikę wpływającą z przyjęcia obecności Jezusa Zmartwychwstałego. On ma być w ruchu obecny, wybrzmiewać w jego ideach wiodących i dynamizować naszą wiarę. Dzięki takiej radosnej i mocnej wierze można obudzić Europę do tego, by zaprosiła na nowo Jezusa do wszystkich struktur swojego życia, począwszy od rodzin.



Ks. inf. Ireneusz Skubiś
Honorowy redaktor naczelny
Tygodnika Katolickiego „Niedziela”,
moderator Ruchu „Europa Christi”